

WROBLE na DACHU

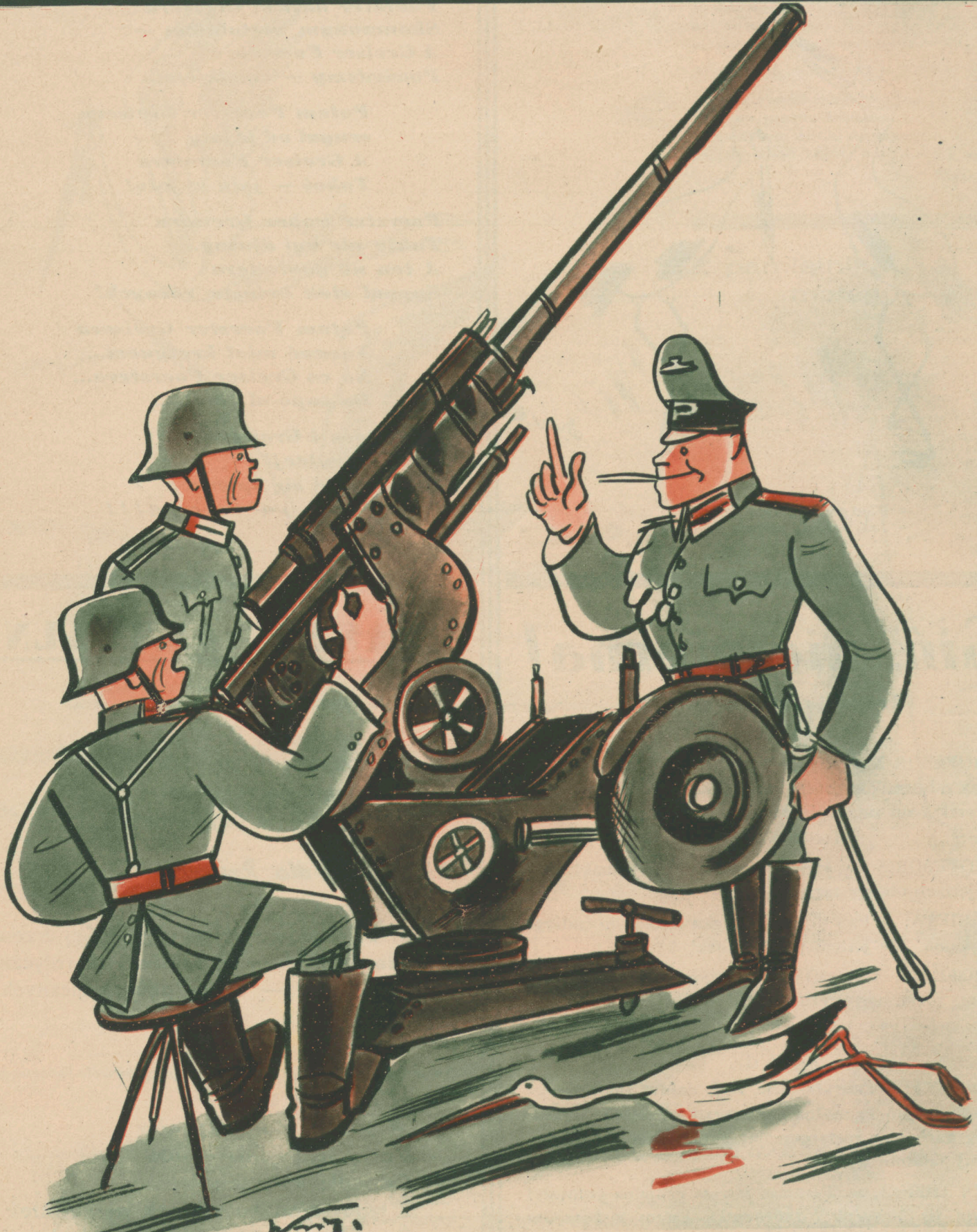
CENA
30
G R.

w Litwie 40 ct.

Nr. 30 (475)

NIEDZIELA, 23 LIPCA 1939.

Rok X.



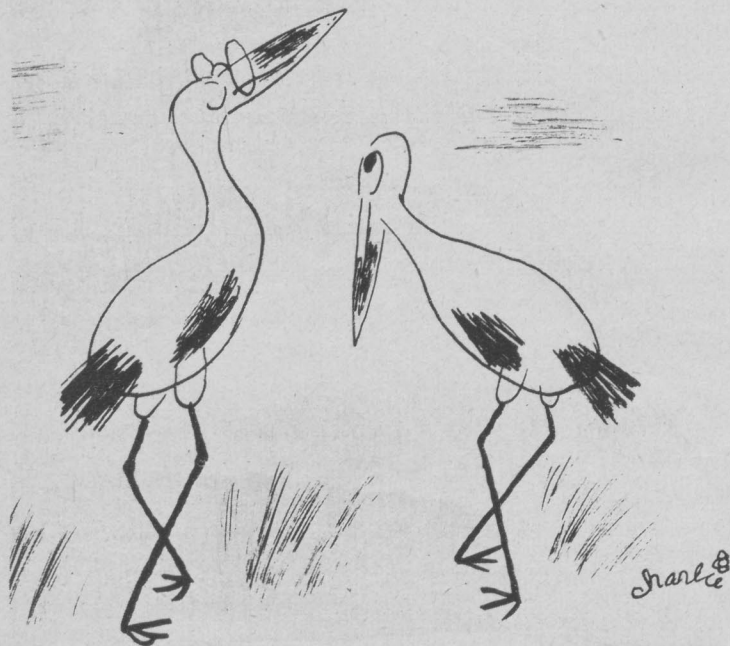
rys. A. Wasilewski
Kraków

**Z ANGLJI DO POLSKI
LECĄ BOCIANY...**

— Słuchaj Hans, do Polski mają jeszcze lecieć dwa bociany —
natychmiast strzelać i zdobyć oddać kucharzowi...

Po locie eksperymentalnym polskich bocianów.

rys. Charlie
Kraków



— Więc pan powrócił z Anglii?
— Tak, pracuję obecnie naukowo...

Giń, niewierna!

Tragedja w 2-ach aktach.

AKT I.

PROFESOR X. (*bieży po schodach*): — Ha, serce bije mi jak młotem! (*serce bije mu, jak młotem*) Teraz wreszcie przekonam się, czy Ewa mnie zdradza!
(*otwiera drzwi*)

PROFESOR X.: — Ha, niewierna, a więc jednak! Ty— w objęciach obcego mężczyzny?!

KOBIETA: — Pan się pomylił, pan wszedł do cudzego mieszkania. Nie jestem pańską żoną!

PROFESOR X.: — O, przepraszam najmocniej! Jaki ze mnie rozłtargniony człowiek!
(*wychodzi*).

AKT II.

KOBIETA: — Całe szczęście, że ja dobrze znam swojego męża i wiem, że można mu wszystko wmówić, składając na karb jego rozłtargnienia! A już mało brakowało, abyśmy fatalnie wpadli!

TEN TRZECI: — Ty masz zawsze genialne pomysły! *Catują się najpierw z dubeltówki, potem z karabinu maszynowego.*

B. B.

Foerster und Greiser...

(Prasa doniosła o kalumniach, jakie rzucają na siebie pp. Foerster i Greiser. Na temat tych wzajemnych wyzwisk, których nie szczędzą sobie obaj antagoniści, osnuł poeta następujący poemat)

Foerster nazwał Greisera
Skończonym matolkiem —
A Greiser Foerstera
Powiedzmy — osiołkiem...

Potem Foerster Greisera
zrugał od idjoty
A Greiser Foerstera
Takoż — jota w jotę!

Foerster wobec Greisera
Także nie był dłużny...
A ten na gauleitera
Sypnął stek świństw różnych!

Potem Foerster Greisera
Nazwać miał kretynem...
Na co Greiser Foerstera...
Da capo al fine!...

Foerstera i Greisera
Szkoda irytacji —
Niema o co się spierać:
O b a j m a j a r a c j e!!!

F. Z.

FRASZKI AKTUALNE.

Goebbels rozwiódł się.

Ten fakt jasno dowodzi,
Że nieskąpy w słowach
Goebbels się rozwodzi
Nietylko — w swych mowach!

Mój projekt dla Rzeszy.

Naród niemiecki się przyodziewa
— Jaktó wiadomo — w ubrania z drzewa...
Więc do ubrań Niemców z sfer arystokratycznych
Proponuję użyć — drzew genealogicznych!

Omów, że nie katastrofa.

(samolot hr. Ciano lądując w Hiszpanji zgubił koło i przewrócił się)

Poleciał hr. Ciano
W gościnę do Hiszpanów
I przy lądowaniu — oto
Odpadło koło samolotu...
Z tego wypadku wniosek wysnuł ktoś,
Że w Hiszpanji nie bardzo spisała się oś!

FELIX ZANDLER.

Powrót naszych bocianów z Anglii.

(Jak prasa doniosła, każdy bocian miał do głowy przywiązany magnes).

rys. A. Wasilewski
Kraków

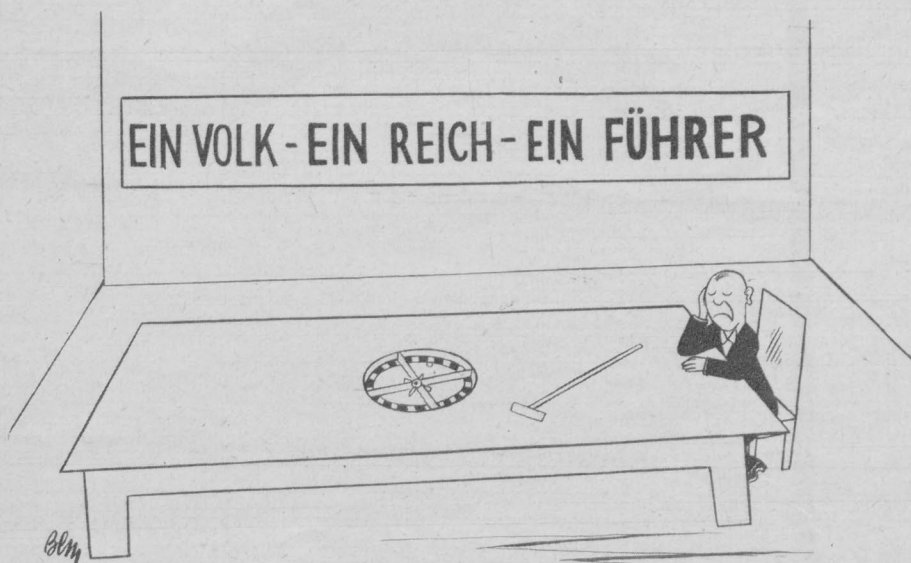


Bocianica: — Odczap się odemnie...

Bocian: — Kiedy nie mogę — przyciągasz mnie swoim magnesem...

Tegoroczny sezon w Sopotach.

rys. Bem
Lwów



Ein Gast...

Fcaseki - igcaseki.

RIBBENTROP w NIELASCE

Tak kierował,
manewrował,
był tak chytry, perwersyjny,
że dziś może,
ha! — mój Boże,
w obóz wpaść... koncentracyjny...

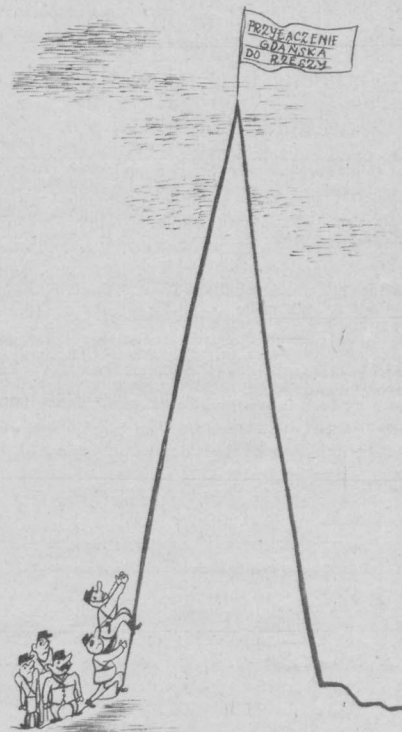
NAUKA.

Z niemiecko-włoskiego sojuszu
wypływa prawda krótka,
że każdy wie dzisiaj co znaczy:
„Wystrychnąć kogoś na dudka...”.

ZBIG. K.

Z pamiętnika małego Jasia.

rys. M. Piotrowski
Warszawa



„Turyści“ gdańscy zdobywają szczyt...
naiwności...

AD PRAGA.

Niemcy zażądali od Czechów prze-
szło miliard koron czeskich rocznie
za „opiekę“... (Z prasy).

O tej kontrybucji,
o bezprawiu nowem,
powiem, że to będą
korony — cierniowe!...

OSTRZEŻENIE DLA „OSI“.

Znam dobrze nasze drogi,
a więc zawsze dowodzę,
że każda oś złamie się —
na polskiej drodze!...

B. BRZEZIŃSKI.

O F I A R A*(tragedja w jednej katastrofie).*

OSOBY:

On, Ona, Dziennikarz.

(Rzecz dzieje się w pociągu).

On (wchodząc do przedziału): — Przepraszam, czy ten przedział nie jest zajęty?

Ona: — Nie.

On: — Ach! No tak, oczywiście! Przecież pani nie jest komornikiem... Co innego, gdyby tu był komornik to od razu zrobiłby zajęcie. Prawda?

Ona: — Może być.

On: — Przepraszam, czy można położyć walizę przy pani kufrze?

Ona: — Można.

On: — Wie pani, że pani jest tak, jak ta walizka... Wie pani dlaczego?... Bo pani jest także taka zamknięta! Nawet nie chce się pani uśmiechnąć.

Ona: — Chyba z politowaniem.

On: — Czy można otworzyć okno?

Ona: — Można.

On (otwierając okno): — Dokąd pani jedzie?

Ona: — Nie wiem.

On: — Ach prawda, że to jest pociąg w nieznaną... Ja także nie wiem dokąd jadę. Pani pozwoli, że się przedstawię.

Ona: — Nie zawieram przygodnych znajomości w pociągach.

On: — No to może wyskoczmy z pociągu i wtedy przedstawię się pani na stałym lądzie...

Ona: — Nie chcę pana znać!

On: — Dlaczego? Pani jest naprawdę dziwna. Nie rozumiem dlaczego dwoje młodych ludzi, którzy podobają się sobie nawzajem od pierwszego wejrzenia, nie może poznać się ze sobą jedynie dlatego, że niema kogoś trzeciego, który ich przedstawił... Naprawdę głupi zwyczaj!

Ona (ziewa): — Aaaaaaa!

On: — Pani jest z gruntu niedobra! Ja cię kocham, a ty ziewasz. Czy pani nie widzi, co się ze mną dzieje? Zakochałem się od pierwszego wejrzenia, jak sztubak. Przecież ja cały płonę...

Ona: — Żałuję, ale ten przedział jest dla niepalących się.

On: — Jeszcze pani kpi ze mnie. Pani może nie wierzy w moje uczucie? A ja tymczasem kocham naprawdę. Zawsze marzyłem o takiej dziewczynie, jak ty... Przepraszam, jak pani na imię?

Ona: — Moje imię nic pana nie obchodzi! Wogóle bardzo proszę, żeby pan przestał do mnie mówić, bo będę zmuszona przejść do innego przedziału.

On: — Czy można zamknąć okno?

Ona: — Można.

On: — Już zamknięte. Czy można otworzyć okno?

Ona: — Niestety nie mogę już odpowiedzieć na to pytanie. Postanowiłam, że nie odezwę się do pana ani słowem.

On: — Chciałbym, żeby szło coś takiego, co by panią zmusiło do rozmawiania ze mną.

Ona: — Wykluczone! Nie takiego nie zajdzie. Nie odezwę się do pana ani słowem.

On: — Ani słowem?

Ona: — Tak, ani słowem. Trudno — muszę być konsekwentna...

On: — Więc nie chce pani powiedzieć ani słówka?

Ona: — Nawet, żebym chciała nie mogę. Muszę milczeć.

On: — Szkoda!

Ona: — Może i szkoda, ale co robić. Słowo się rzekło — kobylka u plotu... Jak to mówią...

(Chwila milczenia, którą przerywa nagły łoskot i wstrząs, wywołany katastrofą. — Ona zatacza się i wpada w jego objęcia).

On: — Co to, katastrofa?!... Czy pani się nic nie stało?

Ona: — Nie, nic... Nawet się nie potłukłam. To szczęście, że pan chwycił mnie w ramiona. Jeszcze chwila, a uderzyłabym głową o szynę. A czy panu nie się nie stało?

On: — Nie, nic...

Ona: — Uratował mi pan życie przez to, że chwycił mnie pan w ramiona...

On: — Ależ ja przecież przez cały czas marzyłem o tem, aby panią porwać w objęcia!

Ona: — Ale teraz może mnie pan już puścić.

On: — O nie! Przeciwnie. Muszę panią mocno trzymać. Wstrząs może się jeszcze powtórzyć...

Ona: — To racja.

On: — Pani jest taka piękna... Czy można panią pocałować?

Ona: — Pan się zapomina! Proszę mnie puścić!

On: — Nie mogę. Wstrząs może się powtórzyć lada chwila. Muszę panią ciągle trzymać.

Ona: — No tak. To prawda — tak będzie lepiej...

On (całuje ją): Kochasz mnie?

Ona: — Kocham, właściwie, to pan mi się od razu podobał. Od pierwszego wejrzenia...

On (całuje ją).

Ona (całuje jego).

Dziennikarz (wchodząc do przedziału): — Jestem dziennikarzem. — Jak dotąd katastrofa, której wszyscy padliśmy ofiarą, nie pociągnęła za sobą żad-

nych ofiar. Czy w tym przedziale także nie wydarzyło się żadne nieszczęście?

On: — Przeciwnie! Stało się wielkie szczęście! Właśnie dzięki katastrofie przed chwilą zaręczyliśmy się... Jutro bierzemy ślub! Pojutrze będziemy małżeństwem! Za trzy dni jedziemy w podróż poślubną! Za...
Dziennikarz: — Przepraszam: Ja tylko zanotuję! (notuje). Tylko jedna ofiara katastrofy kolejowej... Stan beznadziejny...**FELIX ZANDLER.****Minister Ciano bawi w Barcelonie.**rys. M. Piotrowski
Warszawa**Hiszpanie: — Uciekajmy,
znów jeden „ochotnik“ przyjechał!****Przyjazd na letnisko.**rys. Wik
Warszawa— Czy schron jest w pensjonacie?
— Niema. Ale wrazie zatargu z szanowną małżonką,
pan będzie się mógł schronić w pobliskiej piwiarni!**ULTIMATUM.**

Na plaży nad Wisłą siedzi jakiś mały, chuderlawy jegomość w binoklach ze swą małżonką, potężną, stukilową niewiastą.

Nagle odwraca się i mówi do siedzących za nimi dwóch młodzieńców:

— Panowie, jeśli nie przestaniecie w tej chwili żartować sobie z mojej żony, to będziecie mieli z nią do czynienia!

SZCZYT.

— Jaki jest szczyt nieczytelności?

— ???

— Recepta lekarska pisana piórem z urzędu pocztowego w starym, rozklekotanym Fordzie, jadącym szosą podwarszawską!

PRO DOMO SUA.

— Jak pan myśli, panie Schultze, czy długo człowiek może wytrzymać pod jarzmem bezwzględnej dyktatury.

— A pan już dawno żonaty, panie Piffke?

MEDYCyna.

Doktor Wziernikowski spotyka na ulicy jednego ze swych pacjentów.

— No i jak się pan czuje?

— Nienajlepiej, panie doktorze.

— To niech pan przestanie brać te proszki, które panu zapiisałem.

— Ja ich wcale nie biorę.

— To niech pan je bierze!

Sacha Guitry ożenił się po raz czwarty z młodziutką aktorką.

rys. Bem
Lwów

Z KOSZA redakcyjnego

Po ostatnich koncertach Kiepury, przyjaciele tytułują naszego znakomitego śpiewaka: Jan F o n Kiepura...

W zakładzie dla pomyłonych rozmawiają dwaj warjaci.

— Czy ty masz jakieś marzenie? — pyta jeden.

— Tak: chciałbym pojechać na stałe do Niemiec!

Na to drugi:

— E, wiesz co, taki warjat, to ja nie jestem!...

Rozmówka w pewnym domu:

— Ach, ty pijaku, znów ci brakuje 15 złotych!

— Wiesz prze... przecież ko-kochana żonusiu, że wogóle bilonu brakujel!...

— Pan chodzi na wyścigi konne? No i jak się panu powodzi?

— Jak Hitlerowi!

— Nie rozumiem?

— No, przed rozgrywką jestem bardzo mądry, dużo gadam, a potem fatalnie przegrywam!...

Rzecz dzieje się w Berlinie, w czasie przyjęcia u państwa Bumke.

— No i jak panu smakowała pieczeń z wrony, panie Klupka?

— Znakomita! Byłbym przysiągł, że z kota!
b.



Piątą żoną „Siwobrodego“ ma zostać Shirley Temple.

Bem

OŁÓWKIEM na kolanie.

W roku 2000.

rys. M. Piotrowski
Warszawa

DONOSICIEL.

O moim młodszym bracie
W rodzinie twierdzą zgodnie,
Że jest d-o-n-o-s-i-c-i-e-l-e-m
D-o-n-a-s-z-a moje spodnie.

NA UMIERAJĄCEGO TURYSTĘ.

Umierał turysta
I mówił do brata:
— Jadę do doliny...
— Jakiej? — Józefata!

PISARZ...

Poznałem w hotelu
Raz podczas śniadania
Pisarza, co twierdził,
Że żyje z pisania.
Spytałem, co pisze —
Nowelki czy zwrotki...
Powiedział, że listy
Po forszę do ciotki.

EUGENJUSZ KOLANKO



Mołotow: — I znów nie mogę podpisać tego paktu.

Chamberlain: — Dlaczego?

Mołotow: — Bo go nie widzę pod brodą...

Skutki zbliżenia francusko-angielskiego.

rys. Charlie
Kraków

— Od czasu, jak powrócili ze święta narodowego Francji, ciągle tańczą ..

ści masa. Czasami jest taki ścisk na plaży, że nie wiadomo, gdzie jest wejście do morza. A propos morze — nie zapominaj, jak wychodzisz z domu — zakręcić kurek w łazience, bo nam całe mieszkanie zaleje. A ty się też nie zalewaj.

Ja się tu zalewam łzami na myśl, że tyś tam taki samotny i jeszcze wpadniesz w jakieś złe towarzystwo.

Szalenie za tobą tęsknię. Jest tu też jeszcze jeden miły pan, który ma szalenie do ciebie podobny głos. Godzinami słucham, jak do mnie mówi, gdyż zdaje mi się, że słyszę głos „mego pana“.

Leciały tędy bociany — i wtedy mi się ty przypomniałeś. Bo i ty masz taki magnes, który przyciąga me serce.

Jak myślisz, czy będzie wojna? Aha, a propos wojna — jakby dzwoniła ta stara jędra Kuczalska, to powiedz jej, że mieszkam w Juracie. Niech się pozłości!

Pa, całuję cię — daj znak życia i przesyłaj pieniądze. Wakacje i wojna wymagają większej gotówki.

Twoja mała zoneczka.



ZAWSZE CI SAMI.

Saudy Mac Cluskey przychodzi do fotografa.

— Chciałbym sfotografować moje dzieci. Ile to musi kosztować?

— Dwa szylingi za tuzin.

— Well, przyjdź tu do pana za dwa lata. Narazie mam tylko dziesięcioro!

List żony do męża.

Kochany Mężusiu!

Myślami ciągle jestem przy tobie. Jest tu jeden pan, który mi bardzo ciebie przypomina, więc staram się przebywać w jego towarzystwie, aby ciągle mieć twój obraz przed oczami. Widzisz, jaką masz kochającą i oddaną żonę. Co słysząc z pożyczką angielską dla Polski? Ach, a propos pożyczki — musisz gdzieś pożyczyć tysiąc złotych gdyż ten tysiąc, coś mi przysłał w zeszłym tygodniu jakoś się rozszedł.

Powiedz Kasi, że jak będzie próbny atak lotniczy, żeby dobrze pozamykała okna. A ty w czasie ataku nie włócz się po mieście, tylko siedź w domu. Jak będziesz w schronie, to nie flirtuj z tą lokatorką z drugiego piętra, i nie maskuj się, bo to się może źle skończyć.

Pamiętaj, że moje oko czuwa z daleka nad tobą — i śledzi cię na każdym kroku. Wiem dobrze, jak wszyscy słomiani wdowcy, palą się jak słoma do każdej „słomianej wdowy“.

Nie rób takiej smutnej miny, gdy będziesz czytał mój list. Bądź zawsze dobrej myśli. Twoja zoneczka przywiezie ci ładne prezenty z nad morza. Kupiłam sobie bardzo ładne bursztyny, które napewno będą dla ciebie najmiłszą niespodzianką. Prawda kote-czku?

Szalenie cieszę się na przyjazd marynarzy i lotników angielskich. Musimy wobec nich godnie zaprezentować polskie kobiety. Wobec tego musisz mi prędko przysłać jeszcze jeden tysiąc, gdyż sprawię sobie ładną suknię na bankiet. Trudno — musimy godnie reprezentować nasz kraj: „Jak cię widzą — tak cię piszą“ — mówi przysłowie.

W tym roku mój pobyt nad morzem będzie cię szalenie mało kosztował, gdyż do kasyna w Sopotach nikt nie jeździ. Mówią, że teraz możemy najwyżej coś od Niemców wygrać.

Woda jest tu bardzo słona, ceny też. Go-

„P. K. P. — dzieciom“ (ulgi ważne od 10 do 19 VIII.).

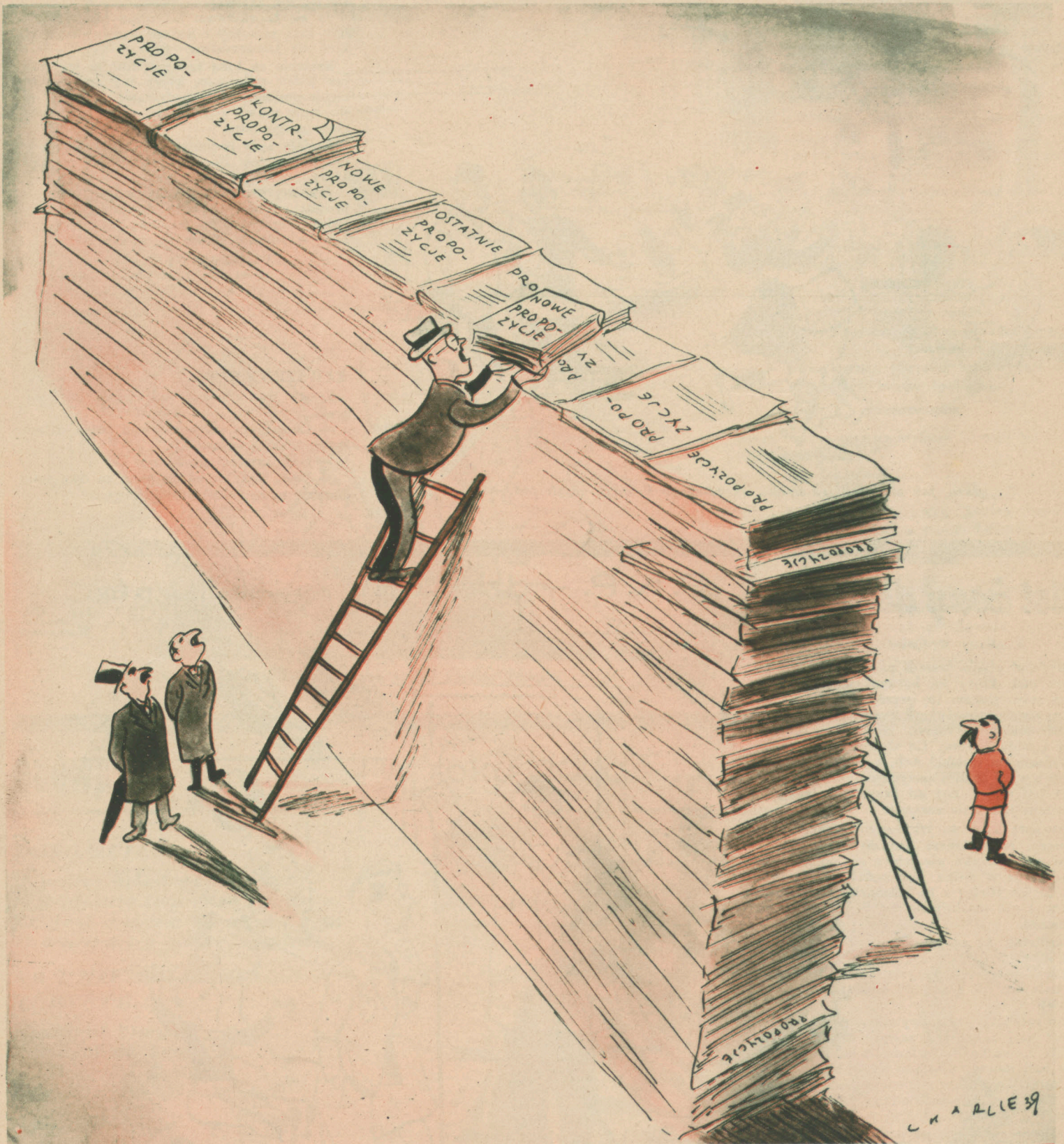
rys. Wik
Warszawa

— Proszę pani, ten chłopiec już nie jest dzieckiem.

— Panie konduktorze, ale on jest jeszcze taki dziecinny!...

Postępy w rokowaniach angielsko sowieckich...

rys. Charlie
Kraków



Strang: — Hallo, mr. Mołotow, mam dla pana nowe propozycje!..

„WRÓBLE NA DACHU”, TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, WYCHODZI W KAŻDĄ NIEDZIELĘ W WARSZAWIE I KRAKOWIE.
 REDAKCJA I ADMINISTRACJA: KRAKÓW, ULICA WIELOPOLE 1. TELEFONY: 150-60 do 150-66. — WARSZAWA, KRAK. PRZEDMIEŚCIE 9.
 TELEFONY: 551-90, 551-91, 551-92. NUMER KONTA W P. K. O. W KRAKOWIE 411.000. PRZEKAZ ROZRACHUNKOWY NR 7, PRZEZ URZĄD
 POCZTOWY KRAKÓW 2. — PRENUMERATA KWARTALNA 3 ZŁ. 50 GR.

**ZAŁOŻYCIEL I WYDAWCA: MARJAN DĄBROWSKI. REDAKTOR: ANTONI WASILEWSKI. ZAKŁADY GRAFICZNE „ILUST. KUBYERA
 CODZIENNEGO”, KRAKÓW, WIELOPOLE 1, POD ZARZĄDEM FRANCISZKA CZAJKI. MIEJSCE WYDANIA: KRAKÓW, WIELOPOLE 1.**

Reklamacje w sprawie nieotrzymania lub późnego doręczenia egzemplarzy należy wnosić niezwłocznie, pisemnie, do Urzędu Pocztowego (dorzeczeniowego), a nie wprost do Administracji.